

# Przegląd Kościelny

Nr. 52.

Poznań, 24 Czerwca 1880.

Rok I.

„Przegląd Kościelny” wychodzi co tydzień w czwartek. — Przechłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Anstryi 1 $\frac{1}{3}$  fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

## KATAKUMBY RZYMSKIE.

(Ciąg dalszy).

§ 5. *Katakumby rzymskie od roku 1578 aż do najnowszycy czasów.*

1. W r. 1578, d. 31 maja zdarzyło się, że pod robotnikami kopiącymi pocolanę wwinnicy jednej nad drogą Salaryjską o dwie włoskie mile od Rzymu, zarwała się ziemia i ciż ujrzeli się nagle w obec długich, krzyżujących się galeryi, zapelnionych grobami, sarkofagami marmurowemi o napisach greckich i łacińskich, i w obec krypt i arkosoliów, zdobnych malowidłami biblijnemi. „Cały Rzym, powiada jeden ze współczesnych rzymskich pisarzy, był zdumiony tem odkryciem, i dopiero wtenczas zaczęto rozumieć, co dawniej słyszano lub czytano, a czego sobie nie umiano wytłumaczyć.“ Wszystko, co w Rzymie żyło, biegło oglądać to nowe dziwo. Miedzy ciekawymi był Baroniusz, który po kilkakroć schodził do owego podziemnego miasta, bo tak w pierwszej chwili to odkrycie osądzono, i gdyby podówczas nie był już zajęty swem olbrzymim dziełem, znanem nam pod nazwą „Roczników kościelnych“, byłibyśmy niewątpliwie otrzymali w nim pierwszego naukowego badacza świętych podziemiów rzymskich. Jakbaż, od owego szeześliwego przypadku datuje się nowe rozbudzenie nie tylko religijnego, lecz przedewszystkiem naukowego interesu dla katakumb. Dzień 31 maja r. 1578 był, że użyjemy wyrażenia pana Rossi, dniem narodzin archeologii chrześcijańskiej katakumbowej.

W Rzymie nie zbywało wówczas na mężach nauki. To też sama pomyślność zwróciła od razu kilku uczonych, przebywających w tym czasie w Wiecznem Mieście, do zbadania odkrytej katakumby, obiecującej na pierwszy rzut oka obfity plon naukowy. Kopiowali napisy, zdejmovali rysunki malowidel i rzeźb, badali ich znaczenie. Mianowicie zasługują w tej mozolnej pracy na wdzięczną potonność pamięć czterech uczeni: Dominikanin Alfons Ciacconio, Hiszpan, rzymski profesor Pompejusz Ugoniusz i dwóch Flamandczyków: Filip de Winghe z Lowanium i Jean L'Heureux (Macarius) z Groeningen. Wielkie nadzieje pokładali współczesni uczeni w Filipie de Winghe, lecz przedwczesna śmierć († 1592) nie pozwoliła mu użytkować owoców swych poszukiwań i do druku ich przysposobić. Jego zapiski i rysunki pozostały w manuskrypcie i są obecnie własnością rządowej biblioteki w Brukseli. Następca jego Jan L'Heureux po 20letniem studyum, katakumbom wyłącznie poświęconym, gdy już się zabierał do ogłoszenia drukiem poszukiwań swoich, został również roku 1615 zaskoczony przez śmierć, i manuskrypta jego, przechowywane w bibliotece publicznej w Lowanium do-

piero za staraniem pana Rossi, doczekały się publikacyi w roku 1856<sup>1)</sup>.

Atoli wszystkie te poszukiwania były tylko wstępem do olbrzymiej pracy, jakiej się podjął bezpośrednio po wzmiankowanych czterech badaczach Antoni Bosio. Zowią go pospolicie Kolumbem katakumb. Zasługi jego około katakumb rzymskich mogą bowiem śmiało być przyrównane do zasług Kolumba około Ameryki. Pisze o nim L'Heureux na str. 4: „Nastąpił potem (tj. po Winghe) Antoni Bosio, szlachetny, uczony i pięknych obyczajów młodzieniec rzymski, wielki mój przyjaciel, który powodowany zamiłowaniem świętych obrazów, schodził do katakumb i z pomocą malarza zdejmował je.“ Antoni Bosio był rodem z wyspy Malty, lecz od dzieciństwa żył w Rzymie w domu swego stryja, który sprawował w Mieście Wiecznem urząd agenta zakonu kawalerów maltańskich. W 18 roku życia rozpoczął zawód badacza katakumb i rozmiłowany w tem badaniu kontynuował je przez lat 36, tj. do końca swego życia, z wielką i prawdziwie benedyktyńską i z żelazną wytrwałością. O tej jego zdumiewającej pilności świadczą cztery ogromne tomy in folio, własną jego ręką napisane, w których owoce swych poszukiwań złożył, a które dotąd w manuskrypcie przechowuje biblioteka Oratoryanów rzymskich przy kościele S. Maria in Valicella. Z nich dowiadujemy się naprzód, jak mozolne, a powtórę z ilu niebezpieczeństwami życia poszukiwania jego były połączone. Wiedział z martyrologium rzymskiego, że oprócz świeżo a przypadkowo odkrytej katakumby i prócz katakumby przy bazylice św. Sebastjana miał ich kiedyś Rzym daleko więcej — ale gdzie, w których miejscach te katakumby się znajdowały, to zdawało się wówczas wszystkim zagadką nie do rozwiązania. Bosio nie cofając się przed żadnym trudem, wziął się umiejętnie do rozwiązania tej zagadki. Oddał się całemu czytaniu dzieł starych pisarzy kościelnych, w których mógł się spodziewać jakichś dokładniejszych wiadomości o zaginionych śladach katakumb, i w rzeczy samej nieustraszona niezem wytrwałość jego została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Odkrył on kilka katakumb, a odkrywszy je, szczegółowo i wielokrotnie zwiędził i opisał. W dziele tem opowiada prawie każdodziennie swoje odwiedziny katakumbowe. Odwiedziny te narażały go nieraz na niemale niebezpieczeństwa, zwłaszcza gdy odkrywając nową katakumbę, zapalony ciekawością zbyt daleko zapuścił się w kręte a nieznanne sobie galerye. Zaledwo po długiem bieganiu w tę i ową stronę i po przebyciu śmiertelnych strachów zdołał kilka razy trafić do zewnętrznego otworu katakumby. Niestety i jemu nie było dane dokończyć dzieła zaczętego, umarł roku 1629, nim do druku było gotowe. Atoli za życia umiał sobie pozyskać tylu przyjaciół i wy-

<sup>1)</sup> Noszą one tytuł: „Hogioglypta: sive picturae et sculpturae sacrae antiquiores, praesertim quae Romae reperiuntur, explicatae a Joanne L'Heureux (Macario).“ Paris 1856 (Didot).

sokich protektorów i tak zainteresować swemi poszukiwaniami świat uczony, że nie potrzeba było lękać się, aby manuskrypta jego na wzór wielu innych poszły na pastwę molów na półkach jakiej biblioteki. Kardynał Barberini, ówczesny prefekt biblioteki watykańskiej, umiając ocenić wartość pozostałych po Antonim Bosio manuskryptów, wydał zaraz po śmierci autora polecenie do O. Severano, Oratoryjanina, ażeby je przejrzał, obrobił i przysposobił do druku. Nadto jeden z pierwszych architektów i geometrów Rzymu dodany mu został do wygotowania niedostających planów i topograficznych rysunków katakumb. Po pięciu latach ukazało się wreszcie długo oczekiwane dzieło pod tytułem: *Roma sotterranea, opera postuma di Antonio Bosio, composta, disposta e accresciuta da Giovanni di Severano, sacerdote della Congregazione dell' Oratorio*, Roma 1632 (Rzym podziemny, dzieło pośmiertne Antoniego Bosio, ułożone, uporządkowane i pomnożone przez Jana Severano, kapłana ze Zgromadzenia Oratoryjanów). Chcąc je uczynić czytelnikom niewłóskim przystępniejszem, przełożył je kilkanaście lat później Paweł Aringhi, Oratoryjanin, na język łaciński i ogłosił w 2 tomach in folio w Rzymie r. 1651 pod tyt.: *Roma subterranea nouissima*<sup>1)</sup>.

Główna zaleta dzieła Antoniego Bosio na tem polega, że każdą odkrytą przez siebie i zwiedzoną katakumbę dokładnie opisuje, o ile mu na to ówczesne środki naukowe pozwalały. Wykazuje położenie każdej, podaje jej nazwę, odsłania założyciela, wlicza męczenników w niej złożonych i zapoznaje ze szczegółami ich życia i śmierci, przytacza napisy na grobach znalezione, daje wyobrażenia malowideł i rzeźb, i to wszystko we właściwym znaczeniu stara się wytłumaczyć. Na pomyłkach nie zbywa oczywiście dzieło, ale to były nieuniknione przy ówczesnym stanie nauki chrześcijańskiej archeologii i historii kościelnej. W każdym razie droga, jaką Bosio obrał w swoich badaniach, rozbiegając niejako anatomicznie katakumbę po katakumbie, była prawdziwie naukową i taką, jaka jedynie do pożądanego rezultatu doprowadzić może. Dla tego nie można odżalować, że następcy jego nie poszli w jego ślady<sup>2)</sup>.

Nie da się zaprzeczyć, że po pracach Antoniego Bosio rozbudziło się ogólne zainteresowanie się katakumbami rzymskiemi: uczeni i nieuczeni ciekawie ku nim się zwracali i pilnie je odwiedzali, nie można jednak powiedzieć, aby to było wyszło na korzyść nauki, przeciwnie nauka niemale przez to szkody poniosła. Odwiedzającymi katakumby powodowały przeważnie pobudki pobożne, religijne: dla monumentów historycznych, i dla zabytków sztuki chrześcijańskiej nie mieli oni w ogóle ani zmysłu, ani zrozumienia, im chodziło wyłącznie o odszukanie relikwii męczeńskich, i jedni gdy takowe odszukali i uczcili, uważali cel swój za osiągnięty, o resztę nie dbając, inni nie przestawali na tem i wyjednywali sobie pozwolenie u Stolicy Apostolskiej do wydobywania z katakumb znalezionych ciał męczeńskich, i przynoszenia ich na inne miejsca. Niestety ówczesni Papieże bez wielkich trudności takie pozwolenia dawali. Ztąd poszło, że gdy ci, którzy pozwolenie papieżkie mieli w rękę, grób jaki męczeński odkryli, otwierali go, byle upragnioną relikwią posiść, i nie pytali się wcale o to, że przez zniszczenie grobu zniszczą się ciekawe napisy lub malowidła zdobiące najbliższe grobu sąsiedztwo. W ten sposób nie tylko pamięć wielu grobów męczeńskich całkiem zaginęła, lecz niemala liczba malowideł i innych dzieł sztuki niepowrotnie zniszczała. Z przypadkowego doniesienia jednego z ówczesnych archeologów wiemy, że nieraz ci poszukiwacze docie-

rali do galeryi, w których przed nimi od wieków ludzka stopa nie postąpiła, a znalazłszy w nich rzadkie monety lub kosztowne wyroby ze słoniowej kości, z brązu lub z kryształu, za bezcen je sprzedawali, tak że śladu z tego wszystkiego do dni naszych nie pozostało. Razu pewnego znaleziono podobno przy takich polowaniach na groby męczeńskie grób złotem obity. Złoto stopniało niezawodnie w rękę spekulanta. Jednym słowem straty, jakie archeologia chrześcijańska z przyczyny niedopatrzania się i jakiejś niepojętej obojętności władzy duchownej rzymskiej poniosła, są nieobliczone<sup>3)</sup>. Stan taki trwał bowiem przez kilkadziesiąt lat. Dopiero Papież Klemens XI położył mu koniec około roku 1672, zakazując prywatnych poszukiwań i poddając wszystkie katakumby pod zarząd Kardynała-Wikarego Rzymu i Biskupa-Zakrystyana papieżkiego, którzy odtąd z pomocą tak zwanego custode delle catacombe mieli dalszemi wykopalskimi katakumb kierować z wykluczeniem wszelkich prywatnych przedsięwzięć. Nadto kłótwa kościelna zagrożona została wszystkim prywatnym osobom, któreby zwiedzając katakumby poważyły się zabrać sobie z nich jakąkolwiek relikwią z ciała św. Męczennika. To przeorne urządzenie trwa po dziś dzień, i gdybyśmy mieli tyle strat do oplakiwania<sup>4)</sup>. Kilku nowo ustanowionych stróżów katakumb ogłosiło w pierwszej połowie XVIII wieku mniej lub więcej gruntowne przyczynki do monografi katakumb, Fabretti, Boldetti i Marangoni. Lecz żaden z nich nie umiał się wznieść do wysokości Antoniego Bosio. Fabretti wydał opis dwóch katakumb za jego czasów odkrytych, ale głównie zajmuje on się napisami w tych katakumbach znalezionemi, na inne osobliwości mniej zwracając uwagi. Boldetti był z urzędu zmuszony odpowiedzieć Mabilionowi, uczonemu Benedyktynowi, na jego zarzuty uczynione archeologom rzymskim w piśmie: *De cultu sanctorum ignotorum* (O czei nieznanych Świętych) z powodu sposobu ich postępowania w przyznawaniu charakteru grobów męczeńskich grobom katakumbowym, nie noszącym nazwiska męczennika w nich złożonego. Boldetti starał się obronić i uzasadnić tak swoją, jak swych poprzedników praktykę i przy tej sposobności dorzucił opis odkryć za swego urzędowania w katakumbach uczynionych. Ponieważ atoli w całym swoim dziele miał głównie apologetyczne względy na celu, dzieło jego pod względem archeologicznym-naukowym nie ma wielkiej wartości<sup>5)</sup>.

Jeden z pomocników Boldetti'ego, Buonarrotti ogłosił mniej więcej w tym samym czasie cenną monografią naczyń szklanych i porcelanowych, znalezionych w katakumbach<sup>6)</sup>.

Bez porównania więcej od poprzedzających prac obiegowała praca następcy Boldetti'ego i przez 20 lat pomocnika jego, księdza Marangoni, który powziawszy zamiar opisać wszystkie znane za jego czasów katakumby rzymskie sposobem wskazanym przez Antoniego Bosio siedmnaście lat nad urzeczywistnieniem swego planu pracował. Niestety po siedmnastu latach pracy zniszczył pożar prawie

<sup>1)</sup> Rossi, Roma sott. tom I str. 46—49.

<sup>2)</sup> Każda prywatna osoba, która obecnie chce zwiedzać katakumby, winna pierwaj wysłać się o pozwolenie odwiedzenia u księdza Custode delle catacombe, które się bez trudności i bez opłaty otrzymuje.

<sup>3)</sup> Boldetti, Osservazioni sopra i cemeteri dei SS. Martiri ed antichi cristiani di Roma. Roma 1720. 2 vol. in fol. (Uwagi nad cmentarzami św. męczenników i starych chrześcijan rzymskich).

<sup>4)</sup> Buonarrotti, Osservazioni sopra alcuni frammenti di vasi antichi di vetro ornati di figure, trovati nei cemeteri di Roma. Firenze 1716. — O tym samym przedmiocie napisał za dni naszych bardzo uczoną rozprawę Jezuita Garrucci: Vetri ornati di figure in oro, trovati nei cimiteri dei christiani primitivi di Roma. Roma 1858, 2 ediz. 1864.

<sup>5)</sup> Dzieło to doczekało się kilku wydań. Mamy pod ręką wydanie paryżkie z r. 1659 i podług niego w ciągu tej pracy cytujemy. Rossi, Roma sott. tom I str. 41 i 42.

<sup>6)</sup> Rossi, Roma sott. tom I str. 13—39.

wszystkie manuskrypta jego. Resztki pozostałe, które później wydal, świadczą o wielkiej wartości spalonego dzieła.<sup>1)</sup>

O późniejszych badaczach katakumb rzymskich aż do końca XVIII wieku nie ma co mówić. Nie posunęli oni nauki ani o krok. Ku końcowi tego stulecia przyszedł nawet tak powszechnie zobojętnienie względem katakumb, o jakim na początku XVI wieku mówiliśmy. Jedyńm uczonym, który przy schyłku wieku XVIII i na początku bieżącego w naukowych celach pilnie katakumbę zwiedzał i o nich pisał, był Francuz Agincourt. Ogłaszając bowiem historią upadku sztuk pięknych, nie mógł pominąć kolebki sztuki chrześcijańskiej t. j. katakumb<sup>2)</sup>. Jego objaśnienia malowideł katakumbowych tak pod względem ich starożytności, jak pod względem ich treści wartość mają niepospolitą. Żałować przecież trzeba, że wśród badań przysłała mu nieszczęśliwa myśl wyjmowania ścian z malowidłami cenniejszemi. Za dotknięciem się dłuta tynek w proch się rozsypywał i obraz na zawsze ginął. W ten sposób kilkanaście obrazów katakumbowych niepowrotnie nam przepadło.<sup>3)</sup>

2) W nowym stadium wstępują badania katakumb w wieku bieżącym od O. Marchi, T. J. Od dzieła Aringhi-ego, które, jak nam wiadomo, było tylko łacińskim przekładem dzieła Antoniego Bosio, aż do Ojca Marchi wszyscy autorowie piszący o katakumbach zwykli byli grupować pojedyncze przedmioty o napisach, malowidłach, naczyaniach szklanych złoconych, rzeźbach itp. bez względu na miejscowość, do której należały, i owszem wyrwijac je z całości, której częścią były. Dla czytelnika nie fachowego był taki sposób przedstawienia rzeczy niewątpliwie przyjemniejszy, ale dla nauki była w tem niemala niekorzyść. Dla historyka i archeologa chrześcijańskiego ma rzeczywistą wartość tylko to dzieło, które szczegółowo topograficznie każdą katakumbę z osobna ze wszystkimi skarbnami przeszłości w niej się znajdującymi rozbiłera. Taki sposób rozbiórki umożliwia bowiem jedynie ocenienie dawności pojedynczych pamiątek historycznych, daje obraz społeczeństwa chrześcijańskiego pierwszych wieków i ułatwia poznanie historii każdej pojedynczej katakumb. Z nagromadzonego zaś w ten sposób materiału przez badaczy źródłowych mogą dopiero późniejsi pisarze bez szkody dla nauki pojedyncze przedmioty bez względu na ich topograficzne położenie układać. Otóż Ojciec Marchi dal początek do powrotu na tory ubite już przez Antoniego Bosio, i w tem jego zasługa nieoceniona! O. Marchi rozumiał, że pojedyncze napisy grobowe lub malowidła wyrwane ze swego miejsca, na którym wraz z innemi niejako jedną rodzinę tworzyły, wzajemnie się uzupełniając, tracą wiele na swem znaczeniu i doniosłości monumentalnej pod względem historycznym. W tym też duchu rozpoczął w r. 1844 publikacją dzieła budzącego w uczonym świecie wielkie nadzieje a noszącego tytuł: *Monumenti delle arti cristiane primitive nella Metropoli del Cristianesimo*. Roma 1844 (Monumenta początkowej sztuki chrześcijańskiej w stolicy chrześcijaństwa). Atoli nie wiele z tego tyle zapowiadającego dzieła ujrzał świat; ogłosiwszy pierwszą część, traktującą o architekturze katakumb rzymskich<sup>4)</sup>, przerwał dalszą publikacją O. Marchi jużto dla stosunków politycznych, które w r. 1848 zakonowi jego boleśnie uczuć się daly, już dla tego, że mu się zdawało po rozpoczęciu dzieła, iż zbyt wielkie zadanie wziął na siebie, a po części pewno

i dla tego, że widział, iż ustępując z pola zostawi dalszą uprawę onegoż pracownikowi zdolniejszemu jeszcze od siebie<sup>1)</sup>.

Tym uwidzianym przez Ojca Marchi i pod każdym względem godnym następcą jego był Cavaliere Giovanni Battista de' Rossi, wychowaniec Ojca Marchi. Pan Rossi rozpoczął w młodym wieku i na zachętę Ojca Marchi studium archeologii chrześcijańskiej a w szczególności katakumb rzymskich. Towarzyszył często Ojcu Marchi w jego wycieczkach do katakumb i w ogóle pod jego okiem i przewodnictwem przysposobił się na najznakomitszego archeologa i znawcę katakumb. W tój mierze nie ma równego mu ani między współczesnymi uczonymi, ani między uczonymi wieków minionych. Po raz pierwszy zwrócił on na siebie uwagę świata uczonego dziełem: *O napisach chrześcijańskich Rzymu przed wiekiem VII<sup>2)</sup>* i listami do Benedyktyna francuzkiego z Solesmes a obecnie Kardynała Pitry, ogłoszonymi w III i IV tomie *Spillegii Solesmensis*. To też Papież Pius IX tworząc w roku 1851 komisją archeologiczną (comissione di sacra archeologia), nie mógł go pominąć i mianował go jej członkiem. Jak szczęśliwy to był wybór, przyszłość niebawem okazała. Odtąd Rossi nie szczędził czasu, pracy i zdrowia, ażeby położonego w sobie zaufania nie zawiść. Przewertował najznakomitsze biblioteki kraju i zagranicy, szukając źródeł, mogących rzucić nowe światło na dalsze poszukiwania; wytrwale odczytywał starożytnych i średniowiecznych autorów kościelnych, piszących o przedmiotach, mających związek z katakumbami, zapoznawał się dokładnie ze staremi a przez poprzednich autorów mniej uwzględnianemi Kalendarzami Kościoła rzymskiego, z Martyrologiami, Aktami męczennikami, ze starą kroniką papieżką, zwaną Liber pontificalis i z pamiątnikami pielgrzymów, zwiedzających katakumbę rzymskie w VII, VIII i IX wieku<sup>3)</sup>. Nie lada zaprawdę bystrości było potrzeba, aby umieć w tych dokumentach odróżnić fałsz od prawdy i niepospolitej nauki, aby spostrzeżeniami swymi w świecie uczonym zjednać powagę. Pan Rossi umiał te wszystkie niezwykle trudności z rzadką zręcznością przezwyciężyć i to do tego stopnia, że nie ma obecnie drugiego uczonego, któregoby wyroki naukowe tak były poważane, jak jego. Nawet znana zarozumiałość uczonych niemieckich, pomiatająca od niejakiemu czasu wszyskiem, co się w ich głowie nie wylęgło, widzi się zmuszoną pokornie ezolo schylać przed rezultatami badań p. Rossi. Zyskawszy mocną podstawę do poszukiwań katakumbowych przez niezrównaną znajomość starych historycznych pamiątek kościelnych, zwykł on przy zdumiewającym darze kombinacyi naprzód zapowiadać spodziewane odkrycia i dotąd prawie nigdy w obliczeniach swoich się nie zawodził. Poszukiwania jego obracają się głównie okolo katakumb św. Kalixta, największej i najciekawszej ze wszystkich znanych nam katakumb, a położonej nad królową drogą, nad drogą Appijską. Aż do r. 1856 uważano mylnie katakumbę, przylegającą do bazyliki św. Sebastjana nad tąże drogą, za katakumbę św. Kalixta. P. Rossi wykazał fałsz tego mniemanania. Ogłoszone dotąd z polecenia Piusa IX trzy tomy jego *Roma sotterranea* (r. 1864, 1867 i 1877) zajmują się przeważnie tą katakumbą i rozbiierają szczegółowo jej najważniejsze krypty. Opisując swoje odkrycia i zabiegi, jakich te odkrycia wymagały, tworzy z tego zajmującą powieść. Z napisów nadgrobkowych, w tych kryptach znalezionych, wywodzi całe genealogie sławnych w dziejach Rzymu rodów patrycyuszowskich: Korneliuszów, Cecyliuszów Mettelów, Emiliuszów i wykazuje niezbitemi argumentami,

<sup>1)</sup> Marangoni, Acta s. Victorini, Roma 1740.

<sup>2)</sup> Seroux d'Agincourt, Histoire de l'art par les monuments, depuis sa decadence au 5me siecle jusque à son renouvellement au 15me Paris, 1809—1823, 6 vol. m fol. z 325 drzewor

<sup>3)</sup> Rossi, Roma sotter. tom I, str. 52—68.

<sup>4)</sup> „Architettura della Roma sotterranea cristiana.“

<sup>1)</sup> Rossi, Roma sotter. tom. I str 68—70.

<sup>2)</sup> „Inscriptiones christianae Urbis Romae VII saeculo antiquiores.“

<sup>3)</sup> Por. „Codex Urbis Romae topographicus, edidit Carolus Ludovicus Urlichs.“ Wirceburgi 1871.

że rody te już w II a nawet w I wieku przez pojedynczych członków w rodzinie chrześcijańskiej rzymskiej reprezentowane były; na podstawie tychże napisów dowodzi, że wspomniana w rocznikach Tacyty rzymska matrona Pomponia Graecina, żona pogromcy Bryttów, już za cesarza Klaudyusza przez Apostolów do chrześcijaństwa nawróconą została, że ona identyczną jest z tylokrotnie w dziejach Kościoła rzymskiego w pierwszych wiekach wspomnianą matroną św. Lucyną i że żyjąc jeszcze 48 lat po swem nawróceniu, wpływem swoim i stosunkami pokrewieństwa wprowadziła chrześcijaństwo do cesarskiej rodziny Flawiuszów. Wszystko to rzuca nowe światło na pierwotne stosunki Kościoła, i dzieje pierwotnego Kościoła niejako przetwarza. W opowiadaniu naszym podaliśmy odpowiednio do jego zakresu tylko same ostatnie wyniki badań p. Rossi.

Oprócz przytoczonej powyżej *Roma sotterranea* wydaje jeszcze pan Rossi od r. 1863go: *Bulletino di Archeologia cristiana*, i ogłosił: *Imagini scelte della Beata Vergine Maria estratte dalle Catacombe romane* (Wyborowe obrazy Błog. Panny Maryi wyjęte z katakumb rzymskich). *Bulletino* wychodzi równocześnie w języku francuzkim staraniem ks. Martigny w Belley.

Na podstawie badań pana Rossi wyszły w ostatnich latach za granicą podręczne książki o katakumbach mniej lub więcej udatne. Najlepsza z nich jest *Roma sotterranea*, ogłoszona w języku angielskim przez księży: Spencer Northcote i W. R. Brownlow w Londynie 1869, przełożona na język francuzki r. 1872 przez p. Allard i na język niemiecki z rozmaitemi dopełnieniami przez ks. dr. Fanc. Krausa, obecnie profesora w teologicznym fakultecie fryburgskim, roku 1873.

Z oryginalnych francuzkich podręczników zasługuje na uwagę dziełko hr. Desbassayns de Richemont: *Nouvelles études sur les Catacombes romaines*, Paryż w roku 1870, a dwa lata później na język niemiecki w Moguncyi przetłumaczone, i Henryka de l'Epinois, *Les Catacombes de Rome*, wydane w Paryżu roku 1875. Ogłoszone dawniej dziełko o katakumbach rzymskich przez ks. Gaume i w Warszawie r. 1854 na polski język przełożone, jest prawie bez wartości. Podobnież nie wiele co warte pod względem naukowym, choć ozdobne i kosztowne, jest sześciotomowe dzieło p. Ludwika Perret: *Les Catacombes de Rome* i dzieło Raoul-Rochette, *Tableau des Catacombes Romaines*. Bruxelles 1837.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## O szkaplerzu Matki Boskiej z Góry Karmeln

i kilka słów

### o czterech innych szkaplerzach.

(Dokończenie).

Oprócz Szkaplerza Karmelitańskiego rozszerzone są największą pomiędzy wiernymi następujące Szkaplerze\*), wielkimi łaskami i odpustami obdarzone:

Szkaplerz Przen. Trójcy z białej materyi welnianej, na którym umieszczony jest krzyż czerwono-niebieski, tak że pięć jest czerwony, belka poprzeczna niebieska. Krzyż ten tylko na tej części umieszczony być potrzebuje, która wisi na piersiach. Nowy Szkaplerz, mający zastąpić stary podarty, musi być za każdą razą poświęcony.

Szkaplerz Niepokalanego Poczęcia, nazwany także niebieskim, składa się z dwóch kawałków welnianej

materyi koloru jasno-niebieskiego z obrazem Matki Boskiej Niep. Poc. Barwa ta niebieska jest według decyzji Kongregacyi z 22 sierpnia 1842 konieczną.

Czerwony Szkaplerz Męki Pańskiej. Scapulare rubrum Passionis sacratissimique Cordis D. N. Jesu Christi, nec non et Cordis amantissimi et compatientis B. M. Virginis Immaculatae, jak bywa nazywany w dokumentach, któremi udzielane bywa kapłanom pełnomocnictwo poświęcania i kładzenia na wiernych — składa się z dwóch części czerwonej welny, umocnionych na dwóch sznurkach, które muszą być także z czerwonej welny. Po jednej stronie jest obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, u stóp krzyża narzędzia męki a w około krzyża następujące słowa: „Święte cierpienie naszego Pana Jez. Chrystusa, zbaw nas!“ na drugiej są obrazy Najśw. Sere Jezusa i Maryi z słowami: „Święte Sere Jezusa i Maryi, broncie nas!“

Szkaplerz Siedmiu Boleści Maryi, nazwany także czarnym Szkaplerzem, składający się z dwóch kawałków czarnej welny\*).

Ponieważ jeden Szkaplerz nie wyklucza drugiego, wierni pragnęli stawać się uczestnikami łask wszystkich Szkaplerzy. Ztąd powstał tak nazwany pięcioraki Szkaplerz. Każdy bowiem, kto chce pozyskać odpusty, nadane przez Papię, musi nosić pojedyncze Szkaplerze. „Utrum qui Scapulari Montis Carmeli et Immac. Concep. accepit, utrumque gestare debeat? Resp. *Affirmative* d. 22 Aug. 1842.“ O sposobie noszenia kilku Szkaplerzy razem pisze Maurel: „Jeżeli nosi już kto Szkaplerz karmelitański, może, jak to różne dekreta wyraźnie opiewają, (np. z 24 sierpnia 1864), i w Rzymie ogólnym jest zwyczajem, obie części Szkaplerza połączyć z niebieskim i umocnić je na jednym sznurku. Tak np. dzieciom w domu Ponte Rotto w Trastevere kładą Szkaplerze w dzień pierwszej Komunii na jednym sznurku przymocowane.“ — Najstosowniej złożyć jest 5 Szkaplerzy w następujący sposób: Obrazki, należące do czerwonego Szkaplerza, umieścić na dwóch kawałkach czerwonej materyi welnianej wielkości tych dwóch obrazków, przymocuje się na odwrotnej stronie dwie czerwone welniane wstążeczki, lub sznurki i w czterech rogach przyszyją się cztery inne Szkaplerze (bez obrazka): jako pierwszy biały, drugi brunatny, trzeci niebieski, czwarty czarny, lecz tak, aby brzegi czerwonego Szkaplerza były luźne, nieobszyte. Ktoby chciał Szkaplerze umieścić jeden nad drugim, musi na samym dole umieścić czerwony, u samej góry biały z czerwono-niebieskim krzyżem, a resztę tak uporządkować, aby brzegi każdego umieszczonego pod drugim wystawały i mogły być widziane. W tym przedmiocie mamy dekret Kongr. św.: „Per multis in regionibus laudabilis viget usus a. s. Sede approbatus gestandi per modum unius plura simul inter se diversa scapularia, quo in casu diversorum scapularium panniculi alii alii superimpositi, duobus tantum funicularis assuntur, ita tamen ut singularium scapularium pendeant tam a pectore, quam ab humeris. Non raro autem haec scapularia unita se conficiuntur, ut loco plurium panniculorum diversi coloris unicus tantum in utraque funicularum extremitate panniculus habeatur, in quo conspicitur ornamentum intextum vel acu pictum ex diversis coloribus ad significanda plura diversa scapularia. Queritur utrum haec scapularia sint valida? Resp. Negative. Die 18 Aug. 1868.

\*) Są jeszcze Szkaplerze: N. M. Panny do Mercede (wykupu), który się składa z dwóch kawałków sukna białej barwy, na sznurkach lub tasiemce takiegoż koloru; na jednym Szkaplerzu wyobrażona jest N.anna, do której niewolnicy w okowach wyciągają ręce. Szkaplerz Przenajdroższej Krwi P. Jezusa welniany czerwony, na nim jedwabiem czerwonym naszyty jest wizerunek Sere P. Jezusa przebitego włócznią, otacza go cierniowa korona, a pod Sercem wyrażony jest kielich Krwi z Hostyą lub też Imieniem Jezus, w około zaś napis: „Viva il sangue di Gesu.“ Z wizerunku Ukrzyżowanego lub Sere spływa Krew najdroższa w kielich. W najnowszym czasie pojawił się tak zwany Szkaplerz Sere Jezusowego, o którym apostołskie breve z 20go czerwca 1873 zdecydowało: 1. że nie jest właściwym Szkaplerzem, lecz tylko oznaką (signum), ztąd postanowienia, dotyczące właściwych Szkaplerzy, do niego się nie odnoszą.

\*) Po szczegółowe wiadomości odsyłamy do wspomnianych książeczek ks. Ulaneckiego.

Według tej decyzji pierwszy zatem rodzaj Szkaplerzy, jak je Maurel opisuje, jest dozwolony; zwracamy tylko uwagę, że tu mowa o podwójnym sznurze, kiedy Maurel zadawania się jednym. Redemptoryści w Rzymie, mający upoważnienie do wkładania czterech Szkaplerzy (z wyjątkiem czerwonego), jeżeli łączą z tem czerwony, dają wszystkie 5 Szkaplerzy na dwóch sznurkach, z których jeden jest czerwony, drugi dowolnego koloru. Drugi rodzaj Szkaplerzy, jak go opisuje zażywanie powyższe, jest niedozwolony. Konsulter św. Kongr. tak wywodzi: Talia scapularia invalida videri, cum ejusmodi scapularia aliud non sint, nisi unicum scapulare variis coloribus ornatum: quare censebat, standum esse usui communissimo a S. Sede jam approbato, tot scilicet adhibendi panniculos, alios aliis superimpositos et duplici funiculo tam a pectore quam ab humeris pendentes, quot sunt scapularia per modum unius gestanda.

Co się tyczy poświęcania tych Szkaplerzy, to Redemptoryści używają jednej wspólnej formy przy 4 wspomnianych, osobnej przy czerwonym. Ponieważ to jest przywilejem ich kongregacyi, wszyscy, którzy tego przywileju nie mają, powinni przy użyciu odpowiedniej dla każdego z osobna formuły poświęcać każdy pojedynczy Szkaplerz.

## KRONIKA diecezalna i zagraniczna.

**Poznań.** W Modliszewku pod Gniezmem przy sposobności kongregacyi dekanalnej obchodzono niezwykłą uroczystość, bo 25-letni jubileusz dziekański ks. Dydyńskiego, proboszcza z Kłecka i dziekana dekanatu św. Piotra i Pawła. Ks. Iwicki, proboszcz z Sokolnik i wicedziekan powiedział stosowną do okoliczności mowę po łacinie i w imieniu duchowieństwa kondekanalnego ofiarował jubilatowi na pamiątkę piękny obraz Matki Boskiej. J. E. ks. Kardynał Ledóchowski przysłał także ks. dziekanowi życzenia z błogosławieństwem tak dla niego, jako i parafian. — Parafia średzka czyni przygotowania do obchodu jubileuszowego. Dnia 22 lipca rb. upływa lat 50 od dnia, w którym czcigodny ks. prob. Weychan, szambelan papieżki, objął jej ster w swe ręce jako proboszcz średzki.

**Diecezycie polskie.** Wypadek wspomniany przez nas o przejściu Unitów, mieszkańców Starego Siola w Galicyi do protestantyzmu, jest prawdziwy. Nękami przez swego moskalofilskiego księdza parafianie zgłosili się do konsystorza łacińskiego z prośbą o przyjęcie ich na łono Kościoła łacińskiego. Konsystorz jednak trzymając się konkordyi z r. 1863, która nie zabrania bezwarunkowo przejścia z jednego obrządku do drugiego, lecz czyni je zależnem od pewnych warunków, względem których oba konsystorze zgodzić się muszą, do prośby tej się nie przychylił. Właścianie nieszczęśliwi myśląc, że dopną swego, jeśli na mocy ustaw krajowych zostaną bezwyznaniowcami, wystąpili urzędownie z Kościoła unickiego i znowu udali się z prośbą do konsystorza łacińskiego, aby ich przyjął do Kościoła. A gdy i ta prośba pozostała bez skutku, zostali protestantami i niezawodnie teraz konsystorz się zgodzi na ich nawrócenie, by ratować dusze. Grzeszny to czyn i niegodny katolika zmieniać wiarę jak suknią, niewinięć go tylko można rozpaczą, brakiem zrozumienia doniosłości tego kroku i nieporadnością. Lecz cóż to za sumienie kapłańskie, jakąż odpowiedzialność ciężką biorą na siebie ci, którzy zamiast dusze prowadzić do Boga, popychają lud poczciwy do tak rozpaczliwego kroku! — W Krakowie zawiązało się w przeszłym roku towarzystwo pod wezwaniem św. Łukasza, poświęcone sztuce kościelnej, które położyło sobie za zadanie wydawać obrazy i obrazki religijne, rozszerzać wiadomości o warunkach prawdziwej sztuki kościelnej, opiekować się jej zabytkami, udzielać rady w sprawach, odnoszących się do sztuki kościelnej, oraz pośredniczyć przy zakupnie dzieł tejże sztuki. Szanownemu duchowieństwu wielkopolskiemu zwracamy na to uwagę, że mogą nabywać obrazy i inne przedmioty do kościołów, wykonane przez swoich artystów.

Dyrekcya Tow. św. Łukasza składa się z artystów, znawców i miłośników sztuki. Do komitetu należy także Najprzew. ks. Biskup Janiszewski. Areybiskupi i Biskupi polscy przyjęli protektorat. Akcya kosztuje 2 złr. i 10 cent.; w końcu roku właściciel akcyi otrzyma pewną ilość obrazków tej samej wartości. Do Towarzystwa tego zgłoszono się już z obstarunkami obrazów, chorągwi i antepedyców malowanych; jeden z proboszczów zgłosił się o odmalowanie kościoła. Wybór artysty itd. stosuje się do ofiarowanej zapłaty. Adres: „Wydział Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie“ (Rynek Główny, dom banku galicyjskiego). — Na Syburze z tego licznego zastępu kapłanów, którym Moskwa całe lata powolną śmiercią męczeńską umierał każe, rozstał się znowu z tym światem w mieście pow. Sławianoserbsku (guber. ekaterynosławskiej) ks. Onufry Szreders, były proboszcz parafii Betygoła, diecezji żmudzkiej (tolszewskiej), w wieku lat 74. Wywieziony z kraju przebywał zmarły dwa lata w Wschodniej Syberyi w Akatui, następnie 9 lat we wsi Tunka (gub. irkucka), a od r. 1875 w mieście Sławianoserbsku. — W jednej miejscowości guberni rademskiej wyrugowano szynki, a na ich miejsce zaprowadzono gospody chrześciańskie, w których zamiast wódki, dostać można herbaty, piwa, gorącego i zimnego posiłku, a nadto pisma ludowe jak „Gospodarza“ (toruńskiego), „Zorza“ itd. Gospody te, których tworcą jest ksiądz katolicki, Kapucyn, mają wielkie powodzenie i nieomieszają chronić ludu od pijaństwa. — W Warszawie pewna nauczycielka, zebrawszy z swój pracy niewielki fundusz, ufna w pomoc Boską i miłosierdzie ludzkie, zakłada dom przytulku dla nauczycielek, niezdolnych do pracy z powodu choroby lub podeszłego wieku.

**Niemcy.** Obrady nad nowem prawem kościelnem w drugiem czytaniu rozpoczęły się w pruskim sejmie w miniony piątek. Dotychczasowa dyskusya nie rokuje wcale projektowi rządowemu powodzenia, gdyż narodowo-liberalni dość w zwartym szeregu głosują przeciwko pojedynczym artykułom. Pomimo świetnych mów, wygłoszonych w obronie Kościoła kat. przez przywódców centrum, żaden wniosek stawiany z łona centrum nie uzyskał większości głosów. Odrzucono artykuły 1, 2 głosami Polaków, centrum i liberałów, tylko 15 do 20 nar.-liberalnych z Benigsem głosowało za wnioskami konserwatystów, nadających art. 1 gorszą formę. Art. 3 przyjęto. Czy prawo przyjdzie do skutku, zależy będzie od tego, jakie rząd pomiędzy drugim a trzeciem czytaniem poczyni kroki do porozumienia się z stronnictwami. Jeśli przyjdzie do kompromisu z liberałami, to wszystkie złagodzenia ustaw majowych z nowego projektu będą usunięte. — Ojciec ś. mianował z Niemców członkami założonej niedawno przez siebie akademii św. Tomasza znanego profesora filozofii Alberta Stüekl i słynnego Jezuitę Kleutgena (Wiadomość zatem o śmierci tego zasłużonego kapłana zdaje się być przedczesną. P. R.)

**Rzym.** Jak Ojciec św. Leon XIII kocha naród polski, świadczy fakt opisany w „Saleburg. Kirchenbl.“ Przed niedawnym czasem otrzymał książę Sapieha wraz z rodziną posłuchanie u Ojca ś., który z wielką uprzejmością i dobroćliwością znanego z patriotyzmu i przywiązania do Kościoła katolickiego męża podejmował. Książę matkę, podeszłego już wieku matronę, prosił, aby usadła. Kiedy księżę przedstawiał Papieżowi syna, młodzieńca 17letniego, upadł tenże na kolana i z rozczulenia wybuchnął płaczem. Leon XIII ujął go obydwoma rękami za głowę i rzekł do niego po ojcowsku: „Mój synu, przyrzecz mi, że wytrwasz w wierze i cnotach twych przodków?“ Wzruszenie młodzieńca było jednak tak wielkie, że nie mógł słowa wymówić. Odpowiedział za niego ojciec: „Przyobiecuję w jego imieniu, że nie tylko wytrwa w wierze swych przodków i ich wierności dla Kościoła, lecz także, że gotów będzie służyć Waszjej Świątobliwości na każde zawołanie.“ „Czy potwierdzasz to, co powiedział twój ojciec?“ pytał się Leon XIII dalej. A młodzieńiec podniósłszy oczy do góry, odrzekł silnie i stanowczo: „Tak, Ojciec św., przyrzekam!“ „Pamiętaj mój synu, rzekł następnie Papież, że taka obietnica, dana zastępcy Chrystusa, jest przed Bogiem ślubem.“ Zwrócił się potem Leon XIII do innych członków książęcej rodziny i rozmawiał z nimi. Zauważył jednak, że młodzieńiec nie mógł się uspokoić i płakał wciąż. „Pawle, rzekł do niego, zbliż się do mnie i usadź tu przy mnie.“ Młodzieńiec zdziwiony wahał się chwilę. „Pawle, powtórzaj Ojciec ś.,

przrzekł mi pospieszyć na każde zawołanie.“ Przy końcu audyencyi wyrzekł jeszcze Leon XIII do wszystkich obecnych następujących kilka słów: „Nie mnie tak nie wzrusza, nie bardziej nie pociesza, jak odwiedziny dzielnych synów Polski. Wiem, jak daleką macie drogę i ile trudności do przezwyciężenia. Hołdów, jakie mi przynosicie, nie przypisuję swój niskiej osobie. Znam przywiązanie i wierność waszego narodu do wiary katolickiej, poświęcenie waszej szlachty dla Kościoła. Jest to waszą największą chwałą! Bądźcie niewzruszeni. Wasza wytrwałość i wierność wśród tylu ucisków gnębiących was są nadzieją waszej drogiej ojczyzny. Są one także na dzieją Kościoła.“ — Bawi tutaj już od kilkunastu dni patriarchy ormiański z Carogrodu, Msgr. Hassun, który przyjmowany od Ojca świętego z wielką serdecznością, na kilku audyencyach zdawał sprawę z obecnego położenia patriarchy Cyliey. Neoschizmatyicy liczą już zaledwie 200 zwolenników, którzy nadto stracili wszelką u rządzącego, podczas gdy wiernych Ormian jest do 100 tysięcy i cieszą się protekcją rządu. Owa reszta schizmatyków chce się połączyć z Stolicą św. pod warunkiem, że będzie postawiona pod bezpośrednią jurysdykcją delegata ap. w Konstantynopolu, Mgra Vanutelli; wątpić należy, aby Papież chciał jurysdykcją patriarchy uszczuplać. Ojciec św. szczególniej troskliwiej stara się o dobro Kościoła na Wschodzie. W Mossul nad Tygrem założono chaldejskie kolegium i powierzono je Jezuitom, którym pozwolono przejść na obrządek chaldejski. Również w nowozałożonym kolegium w Kairo przysposabiają Jezuita uczni na kapłanów koptyckiego obrządku; w Erzerum urządza się ormiańskie seminarium. Co do założenia w Atenach grecko-kat. seminarium, rząd grecki jeszcze czyni trudności. W ogóle widoki dla Kościoła są bardzo pomyślne na Wschodzie. Bułgarzy przechodzą do Kościoła całemi masami. W Rzymie przyjęto niedawno do ruskiego seminarium 14 młodych Bułgarów. Leon XIII ma zamiar założenia w Rzymie orientального uniwersytetu, w którymby studya swe teologiczne uzupełniać mogli najzdolniejsi kapłani ze Wschodu. — Nowy projekt do prawa kościelnego w Prusach wyraża katolikom o tyle nową niesprawiedliwość, że proskrybuje całą kategorię zakładów zagranicznych, kształcących lewitów i usuwa od pasterstwa dusz w Niemczech całe zastępy kapłanów. W pierwszej linii jako wrogi państwu napiętnował minister pruski wyznań collegium germanicum w Rzymie i wykształconym w tymże zakładzie księżom smutną zapowiedział dolę. Ze sprawozdania, umieszczonego w jednym z dzienników katolickich, wyciągamy kilka ciekawszych o kolegium tych szczegółów: Nie jest to zakład przez Jezuitów, lecz przez Stolicę Ap. ufundowany, którym z polecenia tejże Stolicy św. kierują Jezuita, lecz wedle statutów, przez Papieża w najdrobniejszych szczegółach przepisanych i w bulli Grzegorza XIII „Ex collegio germanico“ zawartych. Kolegium niemieckie nie różni się w niczem od innych kolegiów, istniejących w Rzymie dla różnych narodowości i stojących częścią pod sterem zakonników, częścią świeckich kapłanów. Oprócz kolegium Propagandy są tam kolegia: angielskie, greckie, północno-amerykańskie, południowo-amerykańskie, szkockie, irlandzkie, belgijskie, polskie, francuskie i niemiecko-węgierskie. Karność w tych kolegiach jest podobną do karności niemieckich seminariów duchownych. Uczniowie wszystkich prawie wspomnianych kolegiów uczęszczają na odczyty do kolegium rzymskiego. Collegium germanicum istnieje od 1552, w którym to roku Juliusz III bullą „Dum sollicita“ je ustanowił. Katolicy książęta niemieccy i cesarze opiekowali się tym zakładem od samego początku bardzo troskliwie. Nawet cesarz Józef II był przyjacielem kolegium i wielu jego wychowanców na wysokie dostojństwa kościelne powoływał. Król Fryderyk II tak ceniał wysoko ten zakład, że dla polskich dycecyi swego państwa wyprosił u Stolicy św. kilka wolnych miejsc. Z instytutu tego wyszło wielu znakomych ludzi, nawet dwóch Biskupów polskich: ks. Ignacy, Antoni, Stanisław Matthy, ur. 1765 w Kobierzynie (pow. stargardzkim), późniejszy Biskup chełmiński od r. 1824 i jego towarzyszy studjów Andrzej, Stanisław v. Hatten, późniejszy Biskup warmiński, którzy od r. 1785 do 1788 odbywali swe studya w tymże kolegium. Również i książę Biskup wrocławski Emanuel v. Schimonosky był uczniem tego zakładu. Podani wszystkich powyżej wspomnianych krajów mają zupełną wolność wstępowania do swych narodowych kolegiów w Rzymie, tylko Rosya

i w nowszym czasie Prusy nie pozwalają. Kolegium to zresztą nie jest jedynym zakładem, jaki Niemcy posiadają w Rzymie. Na Kapitolu znajduje się niemiecki instytut archeologiczny, utrzymywany funduszami niemieckich katolików i dający środki do utrzymania w Rzymie niemieckim uczonym i artystom. Czyż więc tylko teolodzy mają stanowić wyjątek i nie wolno im kształcić się do swego zawodu pod okiem Stolicy św.? Katolicy widzą w Rzymie serec chrześcijaństwa, stolicę najwyższego Pasterza i katedrę prawdy, i maż im być nie wolno korzystać z dobrodziejstw instytutu dla nich urządzonego? Powodem tego zakazu „kierunek nieprzyjazny państwu.“ Kierunek zakładu zawisł od statutów. Statuta kolegium niemieckiego nie są tajemnicą. Ułożone przed 300 laty przez Stolicę Ap. może każdy czytać w bulli wspomnianej. „Kierunek wrogi państwu“ to nowoczesny wynalazek i obelga dla Stolicy św. Minister Stein powiedział niegdyś o pobycie w kolegium niemieckim, „że cały człowiek tam się uzcenia.“ Liczba uczni tegoż zakładu wynosiła do ostatnich lat 50—60, obecnie jest nieco większa. Prawo do przyjęcia mają nie tylko Niemcy, lecz i Austriacy, Węgrzy, Szwajcarzy, Luksemburczycy, rząd wynika, że na pruskie dycecyje przypada niewielka liczba stypendyatów. Obecnie z niektórych pruskich prowincyi nie ma ani jednego alumna w kolegium, jak np. ze Ślązka. Zresztą bardzo umiarkowana liczba kapłanów wykształconych w kolegium pracuje w dycecyjach pruskich i niewielu zajmuje wpływe stanowiska, większa ich część są proboszczami i wikaryuszami.

**Francya** katolicka straciła znowu jednego z najznakomitszych obrońców, Blane de Saint-Bonnet, który rozstał się z tym światem 8 bm. w Lugdunie. Był to filozof polityczny wielkich zdolności, na model de Mastra, styl jego przypomina Malbranche'a. Swym wiecznym duchem przewidział od r. 1848 dzisiejsze ruiny. Książka jego *Restauration française* zrobiła epokę. Monumentalnym jest także jego dzieło: *Infailibilité*, w której wyklada filozoficznie chrześc. zasady powagi i władzy.

**Ameryka.** W Wilkesbarro (Pa) umarła 1go maja Siostra Corona (z domu Joanna Kratzert) ze Zgrom. Sióstr Miłości chrześc., pochodząca z W. Rudy (Grossranden) na Górnym Ślązku.

## Kwestye teologiczne.

**Jakie istnieją przepisy Kościoła pod względem namaszczenia chorych Olejem św.?** Według dekretu Eugeniusza IV powinien kapłan sprawujący sakrament Namaszczenia Olejem św. namaścić siedm części ciała: in oculis propter visum, in auribus propter auditum, in naribus propter odoratum, in ore propter gustum vel locutionem, in manibus propter factum, in pedibus propter grossum, in renibus\*) propter delectationem ibi vigentem. Co do ostatniego namaszczenia przepisuje Rytułał rzymski wyraźnie, że u kobiet honestatis causa pominięte być powinno a i u mężczyzn „quando infirmus commode moveri non potest.“ W tem jakoby leżała wskazówka, że namaszczenie to w ogole nie jest konieczne i dla tego opuszcza się je obecnie w wielu dycecyjach a pomiędzy niemi i w naszej wyszło w ostatnim czasie zupełnie z użycia. Tymczasem nasz Rytułał piotrkowski przepis ten żywcem bierze z Rytułału rzymskiego, a tem samem dowodzi, że w dycecyjach polskich bywało dawniej namaszczenie bioder w użyciu. Że zaś do niego wrócić należy, pokazuje się z odpowiedzi Kongr. św. Obrzędów z 14 sierpnia 1859, danej Arcybiskupowi z Utrechtu. Arcybiskup doniósł, że w jego dycecyi oddawna unctio renum się nie odbywa i prosił, aby zwyczaj ten i nadal mógł się utrzymać, i przy nowem wydaniu ry-

\*) W niektórych dycecyjach zamiast unctio ad renes sive lumbos (biodra) odbywa się unctio ad pectus, co jest przeciwnie wszelkim przepisom. Niektóre manualia mają także unctio ad pectus zamiast ad renes; stosować się jedna do tego nie wolno, gdyż Rytułał rzymski (a za nim i nasz piotrkowski) mówi wyraźnie: *Sed sive in mulieribus, sive in viris alia corporis pars pro renibus ungi non debet.* Renes s. lumbi są to ledźwie, biodra, jak tłumaczy Bouvry, Baruffi, są to latera super os ischion.

tuażu dyceozalnego mógł to namaszczenie wypuścić. Kongr. św. nie zgodziła się na to i nie dozwoliła żadnych zmian ani w tym, ani w innym punkcie zaprowadzać w Rytuale przez Papieża Pawła V wydanym a przez Benedykta XIV przejrzanym. Zwyczaj w archid. utrechtzkiej jest przeciwny duchowi Kościoła, i jeśli nie może być od razu wyrugowany, to przynajmniej należy się starać, aby namaszczenie to wchodziło powoli w życie, a nadto Kongr. wyraża swoje ardentissimum votum, aby Arcybiskupi wszelkich dołożyli starań, iżby proboszczowie pouczali i przygotowywali powoli wiernych do przyjmowania tego namaszczenia według przepisu Rytuału rzymskiego. Opuszczano także tu i owdzie nieprawnie unctio pedum. Tłumaczy to Scavini (Theol. mor. t. III n. 490): Certum est, neque unctio renum, neque pedum (etsi pedes ex praescripto sint inungendi) esse de necessitate sacramenti; nam pedes cadere possunt sub sensu tactus; renes autem sub aliis quinque sensibus, qui ex d. Thoma sunt uti principia agendi, ita principia peccandi. Racyi tej jednak Kongregacya ś. nie przyjmuje, trzymając się ściśle przepisu. Co się tyczy namaszczenia organów podwójnych, to już przez namaszczenie jednego oznaczają się fomes peccatorum; dla tego urgente necessitate (np. propter periculum infectionis vel si infirmus nequeat verti ad aliud latus) wystarcza namaszczenie jednego organu. Nadto jest pewną rzeczą, że namaszczenie bez pośredniem dotknięciem palca nie należy do istoty, i że jako wystarczające uważane być może namaszczenie prętem w oleju umaczanym, co głównie jest dozwolone u dotkniętych zaraziwą chorobą. Benedykt XIV de synodo dioec. lib. 13 cap. 19 n. 29 mówi: Tempore pestis unctio potest fieri mediante virga. Czy zaś namaszczenie właśnie pięciu zmysłów należy do istoty sakramentu, jest sub lite. Tourneley, Natalis Alexander i inni przeceją temu, powołując się na to, że Jakób św. w ogóle mówi tylko o „namaszczeniu“ a koncylium Trydonekie używa tylko słów „haec sacra unctio“, i twierdzą, że dla tego jedno namaszczenie zdaje się wystarczać; zaś sententia communior (św. Bonawentura, Bellarmin, Elbel i prawie wszyscy starsi scholastycy) żąda namaszczenia zmysłów ze względu na usus Ecclesiae i na powszechne tłumaczenie słów św. Jakóba. Ponieważ zdanie ostatnie jest sententia tutior, dla tego sub gravi w praktyce trzymać go się należy. Przepisuje też Benedykt XVI: „Biskupi winni ostro upominać proboszczów, że ci nie są wolni od grzechu ciężkiego, którzy extra casum necessitatis chociażby tylko jedno z namaszczeń pięciu zmysłów opuszczają“ (de syn. dioec.). Według św. Alfonsa jednakże (t. III Theol. mor.) w razie potrzeby, jeżeli nie ma już czasu, albo grozi niebezpieczeństwo zarażenia, lub chorego nie można łatwo przewrócić, wystarcza namaszczenie jednego ucha itd., ponieważ namaszczenia obu organów jednego i tego samego zmysłu nie można uważać jako koniecznego de necessitate Sacramenti. Jeżeli jednakże prudenter obawiać się można, że chory przed namaszczeniem pięciokrotnem mógłby skonać, można namaścić jeden zmysł głowy, gdyż z głowy wychodzą nerwy wszystkich zmysłów i użyć formuły: „Per istam sanctam unctioem et suam piissimam misericordiam indulgeat tibi Dominus quicquid deliquisti per sensus.“ Jeżeli zaś chory dłużej żyje, można potem namaszczać dalej, dodając: videlicet per visum, auditum... itd. Tak uczy Benedykt XIV de Synodo Dioec. lib. 8 c. 3 n. 5. Jeżeli chory nie ma jednego członka, to namaszcza się część ciała przyległą, pars loci illi proxima inungatur, eadem verborum forma. Tomasz św. objaśnia to, mówiąc (Sent. IV. dist. 23 qu. 2 art. 3): Mutilati inungi debent, quanto propinquius esse potest ad partes illas, in quibus unctio fieri debuerat; quia quamvis non habeant membra, habent tamen potentias animae, quae illis membris debentur, saltem in radice, et interius peccare possunt per ea, quae ad partes illas pertinent, quamvis non exterius. Żeby przy namaszczeniu trzymać się porządku przepisanego, nie jest de necessitate Sacramenti, gdyż wedle zdania teologów inversio hujus ordinis non impedit Sacramenti signifi-

cationem; jednakże zgodne jest zdanie, że wyjąwszy inculpabilis defectus attentiae jest graviter niedozwolone, przewracać ten porządek: „quia esset contra usum Ecclesiae in re notabili“ (św. Alfons i św. Tomasz). Ponieważ namaszczenie Olejem św. jest materia proxima Sacramenti, uważać trzeba bardzo na to, żeby nie tylko dotykano chorego Olejem św., ale żeby go rzeczywiście nim namaszczano. Z nowszych przepisów i orzeczeń Kongr. św. dodajemy, że kapłanom nie wolno dla wygody przetrzymywać u siebie Olejów św., chyba tylko w takim razie, jeśli kościół bardzo jest oddalony (S. R. C. 16 Dec. 1826); że pasterz dusz nie może nigdy, chociażby w koniecznej potrzebie używać Oleju ś. przez siebie poświęconego (Grzegorz XVI 14go września 1842). Zapytywano się także Kongr., czy wolno administrować ten Sakr. z samą stulą, bez komży. Kongreg. odpowiedziała Negative, et eliminata consuetudine servetur Ritualis rom. praescriptum (S. R. C. 16 Dec. 1826). Oleje śś. odnawiają się w W. Czwartek, stare mają być spalone w lampie przed N. Sakr.

**Kolektę o Przen. Sakramencie** czy należy we wszystkich Mszach św. odprawić w kościele, gdzie Sakr. Przen. jest wystawiony?

Odp. Jest obowiązkiem brać tę kolektę w każdej Mszy śpiewanej przy ołtarzu, gdzie jest wystawienie. Można ją zaś brać, chociaż nie ma obowiązku, w każdej Mszy czytanej przy ołtarzu, gdzie jest wystawienie i w każdej Mszy już to czytanej, już też śpiewanej, odprawionej przy innym ołtarzu. Mówimy tylko o wystawieniu in causa publica, np. podczas 40godzinnego nabożeństwa, w czasie odpustów itd. Gdyż przy wystawieniach w interesie prywatnym opuszczają się komemoracya o Przenajśw. Sakr. nawet przy ołtarzu, gdzie jest wystawienie (S. R. Congr. 7 maja 1746 n. 4191 ad 9).

## Piśmiennictwo kościelne.

Dla Stowarzyszeń Matek chrześc. gorącego zalecenia warta jest świeżo co wyszła książeczka w tak bardzo około młodzieży zasłużonej księgarni katolickiego Towarzystwa wychowania (ks. L. Auer) w Donauwörth pod tyt.: *Handbüchlein für die Gründung u. Leitung der Bruderschaft der christlichen Mütter*. Wydana przy pomocy redakcyi pisma „Ambrosius“ przez kapłana dycezyi trewirskiej; 124 str. 12° — kosztuje tylko 35 fen. Książeczka ta mówi najprzód o ważności Stow. Matek chrześc. w obecnym stosunkach tak wymownie i przytacza takie przekonujące argumenta, że każdy gorliwy pasterz dusz, przeczytawszy ten rozdział pierwszy, z zawiązaniem u siebie tego Stowarzyszenia nie będzie się ociągał. Następnie podaje autor wskazówki o zaprowadzaniu Stow., obchodzeniu świąt, odprawianiu nabożeństw, o zebraniach, wykładach i t. d. Z każdego wiersza widać, że autor pragnie gorąco zaprowadzić i utrzymać w rodzinie i życiu publicznem chrześcijańskiego ducha.

U Kirchheina w Moguncyi wyszła zapowiadana już przez nas pierwsza część kazań Jezuity Wenningera, długoletniego (50letniego) misyonarza w półn. Ameryce, dra teologii — pod tyt.: *Originelle, kurzgefasste, praktische Predigten für das ganze Kirchenjahr*. Po trzy kazania na każdą niedzielę. 48 ark., m. 6. Takich części wydanie jeszcze 11. Każda część można nabyć osobno.

Dzieła dr. Alberta Stöckl, sławionego wielce przez recenzentów, *Das Christenthum u. die grossen Fragen der Gegenwart*, wyszedł tom trzeci i ostatni. Moguncya u Fr. Kirchheina 1880. Cena 3,50 m. W tomie tym pomieścił autor 17 apologetycznie filozoficznych i socjalno-politycznych studyów następującej treści: Chrześcijański porządek świata a rewolucya; międzynarodowa gwarancya prawa i zasada nieinterwencyi; militarizm w nowoczesnych państwach; własność w świetle prawa natury i chrześcijaństwa; chrześcijańskiego i materialistycznego zapatrywania się wpływ na małżeństwo i rodzinę; nowoczesny porządek społeczny i socjalizm; nowoczesny porządek społeczny i własność; wolność proceduralna i korporacyjny proceder; o fabrykach i robotnikach fabrycznych; stowarzyszenia produkcyjne; gmina chłopska; lichwa, prawa o lichwie; zabudowania chłopskie, sędzia

wiejszy; święcenie niedzieli; przysięga i społeczeństwo; wojna w świecie chrześcijaństwa.

Znakomitego dzieła O. Deschamps o towarzystwach tajnych pojawiła się obecnie w dwóch wielkich tomach u braci Séguin w Awinionie i u braci Oudin w Paryżu pod tyt. *Les sociétés secrètes et la société ou la philosophie de l'histoire contemporaine*, nowa edycja zupełnie przerobiona i uzupełniona wypadkami najnowszych czasów z wstępem o działaniu towarzystw tajnych w 19 wieku; wydał Claudio Jamnet. Dzieło to objaśnia najważniejsze sprawy dzisiejszego świata, podając w licznych dokumentach klucz do wszystkich rewolucji i wstrząśnień w krajach europejskich. Dwa wieki pracują pod ziemią w Europie towarzystwa tajne. Rewolucja francuska była dziełem ogólnego spisku, który we Francji pierwsze poczynił doświadczenia. Niedawno przyznał Disraeli w parlamencie angielskim, że polityka rządu angielskiego natrafia na niepokonaną przeszkodę w działaniu towarzystw tajnych na kontynencie. Nie jest to żadną już dzisiaj tajemnicą, że tajne towarzystwa rządzą państwami, albo przeszkadzają w rządzeniu niemi. Ten żywioł nowoczesnej polityki mało jest znany w rozlicznych swych gałęziach. W książce O. Deschamps można się o nim dokładnie poinformować.

Z francuskiej bibliografii kościelnej mamy do zanotowania jeszcze kilka poważniejszych dzieł. Najznakomitszą jest niezawodnie książka, napisana przez profesora teologii moralnej w Sorbonnie, ks. Elie Meric, pełna erudycji i interesu pod tyt. *L'Autre Vie*, wydana za staraniem Société générale de Librairie Catholique. Paris, rue des Saints Pères, 76. 2 tomy — 6 fr. Dzieło to traktuje o życiu przyszłym człowieka ściśle według dogmatów kościelnych, o kwestyach tak delikatnych, jak o łasce sufficiens i liczbie wybranych, o wielości światów, tezie Królestwa Bożego tysiącletniego i naturze kar piekielnych, i to wszystko w aplikacji najgenialniejszej do pewnych danych lub hypotetycznych przez nauki przyrodzone. Jest to książka bardzo pożyteczna dla tych, którzy żyją w przesądach co do wiary katolickiej i uważają ją za niezgodną z nabytkami nowszymi wiedzy ludzkiej. Wszystko, co o świecie pozaziemskim erudycja ma najpewniejszego, teologia i filozofia pozytywnego, a rozumowanie najwięcej logicznego, jest tutaj zawarte i czyni z książki arcydzieło. Biskupi francuzcy oddają mu wielkie pochwały, znakomici publicyści piszą o niem z uniesieniem.

Z dzieł, charakteryzujących dzisiejsze społeczeństwo francuskie, niebezpieczeństwa obecnego położenia i widoki na przyszłość, zasługują na wzmiankę: *Deux Frances ou Radicaux et Catholiques* par E. d'Avesne (1 vol. in 12, 3 franki) i *Les Trois Frances* par R. P. Ubald, de Chanday O. M. C. Avesne przedstawia Francję antyklerykalną i Fr. chrześcijańską, O. Ubald Francję szatańską, Fr. chimeryczną czyli liberalną i Francję katolicką czyli erę chłosty Bożej. W obydwóch dziełach widzimy przedstawione zasady, rządzące dzisiejszym światem aż do ostatnich konsekwencji, niebezpieczny dla społeczeństw liberalizm i radykalizm, a jedynie zbawienne chrześcijaństwo.

W Paryżu zawiązał zasłużony wydawca Belandystów i różnych dzieł katolickich i religijnych, Victor Palmé, Stowarzyszenie akeyjne pod nazwą *Société générale de Librairie catholique*, mające na celu dostarczać Francji katolickiej dobrych i pożytecznych pod każdym względem książek i pism, oraz pośredniczyć w nabywaniu wszelkich przedmiotów, dotyczących nabożeństwa i sztuki chrześcijańskiej. Towarzystwo to rozwija ogromną czynność. Nie ma prawie tygodnia, w którymby nie wydało kilka książek wielkiej wartości. Oprócz powyższych wspomnianych dzieł wyszło w oficynie tegoż Stowarzyszenia w ostatnim czasie użone dzieło ks. Arcyb. z Perga, koadjutora w Bordaux, Mgra de la Bouillierie: *Le Symbolisme de la Nature*, w którym chwałę Bóstwa opiewa cała przyroda martwa i żywa (2 tomy o 516 i 418 str., 7 fr.); *Pas de divorce*, obrona małżeństwa przez znakomitego pisarza Pawła Féval w obec napaści Dumasa -- i kilka innych dzieł o małżeństwie różnych autorów; dalej tom czwarty znakomitego dzieła Eugeniusza Loudun: *Le Mal et le Bien depuis l'origine du monde*. Tom 4 nosi tytuł *La Revolution* i przedstawia rewolucję w polityce, filozofii i religii. Dzieło to całe w 5 tomach kosztuje 20 fr. *L'esquisse d'une theologie du coeur* przez ks. Feliksa Lenoir, w którym autor wykazuje harmonią nauki katolickiej z sercem

ludzkiem (3 fr.) *Trésor de la vie spirituelle*, wyjątki z dzieł św. Bonawentury, wyborna książka ascetyczna (3 fr.) *La Colombe du Tabernacle* par le R. P. Kiniane, traduit par Lérida Jeoffroy (4 fr.) Jest to śliczna książka, mająca na celu rozbudzenie pomiędzy wierzynymi nabożeństwa do Przen. Sakr. W księgarni tej (Paris, rue des Sts Pères 76) można nabyć wszystkich książek i pism, wychodzących we Francji. Oprócz licznych dzieł posiada Stowarzyszenie 9 publikacji peryodycznych i to trzy wielkie przeglądy: *Analecta Juris Pontificii*; *Revue du monde catholique* i *Revue des questions historiques*; dwa dzienniki tygodniowe: *L'Ami du Clergé* i *Illustration pour tous*; wreszcie 4 wydawnictwa miesięczne: *Le Courrier des Universités catholiques*, *L'Enseignement catholique*, pismo dla duchownych, zawierające najlepsze kazania nowoczesnych kaznodziejów francuzkich; *la Femme et la Famille* i *les Annales du St Sacrement*.

Wymownego kaznodziei paryzkiego, Dominikanina Monsabré, konferencye postne o życiu Jezusa Chr., na które zbiegały się całe tłumy słuchaczy do kościoła Notre-Dame, wyszły obecnie z pod prasy. W końcu książki podany jest index wszystkich błędów, zwalczanych w tychże kazaniach.

Jak wiadomo z nr 22 „Przeglądu“, znany zaszczytnie pisarz Heleniusz ofiarował na budowę pomnika ś. p. Piusa IX w katedrze wawelskiej trzy nakłady swych dzieł. Komitet budowy pomnika przesłał nam kilka egzemplarzy tych dzieł z prośbą o rozsprzedanie ich po zniżonych cenach. Mamy nadzieję, że niezaprzeczona wartość tych dzieł, jako też i cel wzniosły, na który dochód z nich ofiarowany został, spowoduje niejednego z czytelników naszych do ich zakupienia. Sprzedajemy tedy dzieło dwutomowe: *Rozmowy o polskiej Koronie* zamiast 20 marek za 12 m.; *Wspomnienia lat minionych* 2 grube tomy zamiast 20 m. za 12. m.; *Pielgrzymka do Ziemi św.* zam. 10 m. za 6 m.

**REDAKCJA.**

Z obecnym numerem kończy się pierwszy rocznik *Przeglądu Kościelnego*. Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty i zachowanie nam nadal tej życzliwości i uznania, jakich liczne dowody nam rok zeszły przynosił. Spis rzeczy, jaki dołączamy do tego numeru, daje pogląd dokładny na materiał, zawarty w pierwszym roczniku, oraz świadectwo, o ileśmy mimo słabych sił starali się wywiązać z zadania określonego w programie naszym. „Przegląd Kościelny“ będzie w roku przyszłym w tych samych jak dotąd wychodził warunkach, starać się będzie o obfitość i dobór materiału, zaznajamiać ze wszystkimi bieżącymi kwestyami kościelnymi, ze wszystkimi ważniejszymi objawami życia katolickiego i religijnego, a jeśli okoliczności pozwolą, to i ramy swe rozszerzy. Aby jednak tak pożyteczne przedsięwzięcie celu swego dopieło, wymaga ogólniejszego jak dotąd poparcia.

**Redakcja.**

**Spis rzeczy.** Katakumby rzymskie. (C. d.) — O Szkaplerzu M. Boskiej z Góry Karmelu i kilka słów o czterech innych Szkaplerzach. (Dok.) — Kronika miejscowa i zagraniczna: *Poznań*: Jubileusz księży. — *Diecezje polskie*: Wypadek Starosielski. — Towarzystwo sztuki kościelnej w Krakowie — † ks. Szreders na Sybirze. — Gospody chrześc. i dom przytułku dla nauczycielek. — *Niemcy*: Obrady nad nowym prawem kośc.-politycznem. — † kks. Stöckl i Kleutgen. — *Rzym*: Ojciec św. a Polacy. — Kolegium germanicum. — Kościół katol. na Wschodzie. — *Francja*: † Blane de Saint-Bonnet. — *Ameryka*: † Siostra Corona. — *Kwestye teol.*: Namaszerzenie chorych Ojcem św. — Kolokta o Przenajśw. Sakr. — *Pismienictwo kościelne*: O wydawnictwach niemieckich i francuzkich.